

## W sprawie naszej Wielkiej Szarady.

Ponieważ ciągle jeszcze napływają rozwiązania **Wielkiej Szarady konkursowej** nie mogliśmy dotąd zamknąć listy ubiegających się o nagrody.

Ostateczny termin nadsyłania upływa wobec tego z **dnem 28 marca b. r.**, druk zaś nazwisk rozwiązujących rozpoczynamy **stanowczo w numerze 14-ym naszego pisma z dnia 4 kwietnia 1914.**

Rozwiązania nadesłane po tym terminie, nie będą uwzględnione.

## Kronika tygodniowa.

W ostatnim tygodniu pędziłem żywot bardzo marny.

Gdy do Krakowa nadeszła z Paryża wieść o zamachu pani Caillaux na redaktora *Figara*, monsieur Calmète'a, dusza, mówiąc słowami poety, ze strachu siadła mi na ramieniu, zwłaszcza, iż koledy redakcyjny poczęli mi przepowiadać, iż ten sam los może mnie bardzo łatwo spotkać, naraziłem się bowiem naszym sufrażystkom, a te, jak wiadomo, są bardzo energiczne...

Przedewszystkiem więc zaopatrzyłem się w browning, pod biurkiem ustawiłem karabin maszynowy, w rogach pokoju cztery szybkostrzelne armaty, ubezpieczyłem się też od wypadku na milion koron, który w razie mej śmierci przeznaczam na walkę z nowoczesnymi amazonkami i na poprawę dla nich wiktury przy przymusowym odżywianiu, gdyby w więzieniu, naśladując swe angielskie koleżanki, chciały rozpocząć głodówkę.

Ogłaszam to publicznie w tym celu, aby interesowane osoby wiedziały, że śmierć moja pożytku im nie przyniesie, owszem „z kości mych i popiołów” zrodzi się cały legion mścicieli, którzy staną do walki.

Z drugiej znów strony pocieszano mnie, że nasz wojujący feminizm nie jest jeszcze tak rozindyczony, aby miał godzić na życie tak spokojnego, jak ja, obywatela, po drugie, panie mają teraz co innego na głowie, ze zmianą sezonu kłopotają się bowiem o nowe kostiumy, mężatki zaś zaczynają się przygotowywać do nadchodzących Świąt Wielkanocnych.

Oj, te święta! I mnie stają włosy dęba na tyścinie na samą myśl o tem, że trzeba będzie znowu ruszyć kieszenie, zwłaszcza, że zbliża się i kwartał tak gorąco oczekiwany przez kamieniczników, a przeklęty przez lokatorów. Twórcy mody wysilają swe mózgownice nad tem, aby wymyślić strój tak męski, jak i żeński, któryby zbliżał się do kostiumu, jakiego, używali ongiś w raju nasi pierwsi rodzice, możeby znalazł się jakiś dobrodziej i rozpoczął akcję antymieszkaniową. Mógł ś. p. Dyogenes zadowolić się beczką, dlaczego i nam miałyby nie wystarczyć jakieś dobrze wentylowane szafasy, któreby nic nie kosztowały. A ów pan Dyogenes to nie był byle kto, ale filozof i członek Akademii, więc co najmniej profesor zwyczajny uniwersytetu w randze szóstej, jeśli nawet nie radca dworu!

Zmiękłyby rura panom kamienicznikom, gdybyśmy tak urządzili pewnego dnia secesję na Błonia, Sikornik i Wolę i tam rozbili obozy.

A nadchodząca wiosna doskonale się do tego nadaje!

Gdyby to jednak tylko o czynszu zaległym musiał człowiek myśleć! Niestety, budżet każdego z nas przypomina bardzo finanse państwowe, koniec z końcem nigdy się nie schodzi, ergo trzeba zaciągać pożyczki, a wierzyciele są do tego stopnia bez serca, iż żądają, by je zwracać.

Bardzo mądry był ten filozof, który powiedział, że dziś żyje każdy z nas z procentów od swych długów.

W tym tygodniu, od samego poniedziałku przesładują mnie wierzyciele w tak obrzydliwy sposób, iż mimowoli porównać muszę swą dolę z losem nieszczęsnego Hamana, którego szarpał każdy, kto nie chciał!

Znoszę jednak, uważając to za pokutę za grzechy karnawałowe, choć, Bóg mi świadkiem, nie tańczyłem ani razu bezbożnego tanga, nawet niewinnej furlany.

Człowiek jest jednak mściwy!

Powiedziałem sobie, skoro ja muszę cierpieć, niech cierpią i inni! Najmniej ze wszystkich śmier-

telników lubię zaś, jak zresztą każdy już wie zapewne, właścicieli domów, czyli tak zwanych kamieniczników, im też postanowiłem podstawić stołka.

Choć to nieładnie, zabawiłem się nawet w donosiciela, zastrzegam się jednak, iż nie anonimowo, podpisałem się bowiem na owem doniesieniu imieniem, nazwiskiem i wyliczyłem wszystkie tytuły i ordery, jakie mam i jakie jeszcze mieć mogę.

A założę się, że nikt się nawet nie domysła, do kogo pisałem i w jakiej materii!

By Szanowne Czytelniczki nie rozchorowały się przypadkowo z ciekawości... (Czytelników o to nie posądzam!) podaję poniżej ów list w dosłownem brzmieniu:

„Kochany Panie Ministrze wojny!

Doszło do mojej wiadomości, iż liczba urodzin w Austrii coraz bardziej się zmniejsza, że Pan, wspólnie z kolegą od obrony krajowej łamiecie nad tem głowę, by wynaleźć właściwe przyczyny i obmyśleć środki zaradcze.

W różnych fachowych i niefachowych pismach pojawiają się od czasu do czasu najrozmaitsze fachowe i niefachowe artykuły, których autorzy podnoszą rozmaite kwestye, a nawet zrzucają winę na niewinne bociany, które jakoby miały w ostatnich latach rozleniwieć i zacząć bezrobocie. Ja powiadam, że to bajka!

Chce pan wiedzieć, kto winien?... Krakowscy kamienicznicy!

Zapewne śmiechnie się pan pod wąsem i powie: „Waryat z mokrą głową!... Jakiż wpływ mogą mieć poważni, stateczni, podeszli w lecach i przeważnie brzuchaci kamienicznicy na zmniejszenie się liczby urodzeń?... A jednak, gdy Pan przeczytasz do końca, musisz mi przyznać rację!

Zamiast czczych słów, służę Ekscellencyi przykładem.

Przed początkiem kwartału, jeden z mych znajomych, człowiek młody, który dopiero przed kilku miesiącami wstąpił w związki małżeńskie, wybrał się w poszukiwanie za mieszkaniem. Oglądał ich setki, upodobał sobie wreszcie jedno, gdyż było i przestronne i jasne i dość tanie, udał się więc do gospodarza, by dobić targu.

— Pan łaskawy żonaty? — pyta poważnie kamienicznik.

— Do usług pana dobrodzieja! — odparł zagadnięty.

— To bardzo ładnie! Bo trzeba panu wiedzieć, ja kawalerom mieszkań nie wynajmuję, gdyż to lekko-duchy! Nie dość, że z czynszem zalegają, jeszcze sieją zgorszenie!

— Sprawa więc załatwiona...

— Oho!... Nie bardzo!... A dzieci są?

— Skądże znowu! Dopiero przed trzema miesiącami był nasz ślub!

— Ale będą?

— Hm!... Jak Pan Bóg pozwoli!... — odpowiedział mój znajomy skromnie.

— Otóż, łaskawy panie, w tem właśnie sęk, że ja partyom z dziećmi mieszkań absolutnie nie wynajmuję!... Ja chcę mieć spokój w domu!... Jeśli się pan zobowiąże notaryalnie, że dzieci mieć nie będzie, zgodzi!... Możesz się pan wprowadzić nawet jutro, bo mieszkanie wolne!... W przeciwnym razie proszę szukać gdzieindziej!...

Ekscellencyo, kochany Panie Ministrze wojny! Takich kamieniczników, którzy w ten sposób zmuszają swych lokatorów do bezdzietności, możesz w Krakowie naliczyć całe kopy, nie też dziwnego, że liczba urodzin się zmniejsza, bo przecież każdy stara się o to, aby mieć dach nad głową!

Jako lojalny obywatel, któremu dobro państwa i siła naszej c. k. armii leży na sercu, zwracam na ten fakt, jak wyżej rzekłem, nie odosobniony, Twą światłą uwagę. Weź się ostro do kamieniczników, póki jeszcze czas, byś nie żałował potem, że Ci dobrze radził, a Tyś nie usłuchał.

Teraz, gdy rządzi nami paragraf czternasty, łatwo bardzo wziąć ich za łby, później, gdy parlament się znowu zbierze, będzie trudniej, gdyż panowie posłowie gotowi ująć się za swymi kolegami, jako iż między nimi jest też sporo kamieniczników!

Spieszyć się nie potrzeba, parlamentu tak prędko nie zwołają, gdyż pan hr. Stürgkh chce gruntownie ukarać posłów, sprawiających mu ciągle kłopoty, a najdotkliwiej może im się dać we znaki, jeśli wstrzyma im wypłatę dyet. Dwadzieścia koronek dziennie, to ostatecznie nie tak wiele, jeśli ich jednak braknie, przykro się robi człowiekowi, odchodzi wówczas chęć nawet do politykowania!

Od pewnego czasu zaczynają się pojawiać w naszych pismach coraz bardziej wojownicze artykuły, co kazałoby przypuszczać, że sytuacja międzynarodowa nie jest tak jasną, jakby się zdawało. Aniż

pokoju, zamiast wyciągnąć rękę z różdżką oliwną, gwałtownie się ogląda za mieczem i ostrogami.

Są jednak ludzie, którzy powiadają, że nie należy tracić nadziei, iż nastanie trwały pokój, alarmy owe wojenne są bowiem umyślnie inspirowane przez pewne sfery, którym bardzo zależy na tem, aby uchwalono kredyty na dalsze zbrojenia, nie sprzeciwiano się podwyższeniu kontyngentu rekruta itd.

Być może, że mają oni rację, ja się jednak ciągle obawiam wojny, zwłaszcza, że pomiędzy krakowskimi przekupkami krąży zdawna legenda, iż miasto będzie wystawione na wielkie niebezpieczeństwo gdy zdejmie się koronę z wieży Maryackiej.

W ubiegłym roku, gdy ściągnięto ją na dół, cierpła na nas skóra, odetchnęliśmy dopiero, gdyśmy ją ujrżeli na dawnym miejscu, tymczasem słyszymy, że prawdopodobnie trzeba ją będzie znowu windować na dół, dotychczasowe bowiem roboty konserwacyjne, mówiąc językiem cesarza Wilhelma są *für die Katz*... Trzeba na nowo budować rusztowanie i naprawiać, łatwo bowiem zdarzyć się może, że chorągiewka, albo jaka bania, spadnie na dół, ugodzi w dostojne ciało któregoś z obywateli rozszerzonego Krakowa!

O ile sobie przypominam, to już wówczas, gdy pozłożoną koronę ciągnięto na wierzch, mówili mal-kontenci, że niedługo straci ona swój blask i podobno mieli rację. Wówczas twierdzili znawcy, a tych mamy na każdym polu całe zatrzęsienie, że niektórych Krakowian niczem nie zadowoli, bo oni zawsze widzą plamy na słońcu, a tu czytamy, że na słońcu powstają nowe plamy, myślę więc, że wówczas także się nie mylono, utrzymując, że spartaczono roboty „autonomicznym porządkiem!”

Kraków ma jednak dość pieniędzy, skoro może sobie pozwolić na budowanie rusztowań kosztem pięciu tysięcy koron, aby zdjąć na razie jedną chorągiewkę.

Jeśli zaś monety braknie, to się pożyczą, mamy przecież tyle banków! W ostatecznym wypadku, gdyby już wszystko zawiodło, urządzi się na ten cel dzień kwiatka, bo wiosna już się zaczęła i wszystko będzie w porządku!

A *propos* plam na słońcu wspomnieć muszę i o księżycu, o którym mówiono dotąd, że powierzchnia jego jest kolistą. Tymczasem obecnie doszli panowie astronomowie do przekonania, że jest tylko owalną. Sprzeciwiają się temu kubiści i głoszą że jest kwadratową...

Nad tymi „kwadratowymi” znawcami przechodzę jednak do porządku dziennego, aby udzielić głosu jednemu ze starych kawalerów, który, przeczytawszy traktat mój o ideałach męskich Japonek, nadesłał mi odręczne pismo tej treści:

„Panie!

Aczkolwiek nie mam nic wspólnego z Japonią, sądzę, że powinienem zabrać głos w materii przez Pana poruszonej.

Skoro niewiasty postawiły aż siedmnaście warunków, jakich wymagają od mężczyzn, ja, będący w gruncie rzeczy zwolennikiem równouprawnienia obu płci, pozwoliłbym sobie zauważyć, że jest ich trochę za wiele. Takiego ideału, który byłby owym workiem, wypchanym tyłu cnotami, chyba żadna, nawet Japonka, nie znajdzie, ja szukający od lat czterdziestu kilku dożgonnej towarzyski życia byłbym ogromnie zadowolony, gdyby mi się udało znaleźć niewiastę, któraby dawała gwarancję, że będzie dobrą żoną i matką. Te dwa warunki dla mnie wystarczą.

X. Y.”

Zdaje mi się, że ten jegomość ma rację!



**Pierwsza zmarszczka** jest pierwszym poważnym zmartwieniem pięknej kobiety. Dajmyż jej sposób usunięcia takiej. Wystarczy jej używać znakomitego *Crème Simon*, który powracając skórze elastyczność, usuwa zmarszczkę, poprzedniczkę następnych, jeżeli się nie uważa i nie zapobiega. Uzupełnić pielęgnację piękności *pułdrem ryżowym Simon*, gwarantowanym, że czysto ryżowy, przewyższa wszystkie inne pudry, a zachowa się świeżość do późnej starości.

64

## DRA CRONIER'A PIGULKI PRZECIW BOLESCIOM NEURALGICZNYM

Dostać można:  
we wszystkich Aptekach  
i Składach Aptecznych.  
Skład Główny:  
PARIS, 75, rue de la Boétie.

Zapobiega-  
ją  
Przyno-  
szą Ulgę  
Leczą

BOLEŚCI  
NEURAL-  
GICZNE  
I KOBIECE.